

ROMAN JURKOWSKI

Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie, Instytut Historii



<https://orcid.org/0000-0002-3424-0307>

KSIĘŻA „RYTUALIŚCI” I POGRZEBY ZIEMIAŃSKIE W GUBERNI MIŃSKIEJ W II POŁOWIE XIX WIEKU KOMUNIKAT

Streszczenie

Artykuł jest informacją o problemie badawczym opisującym relacje polskich ziemian z guberni mińskiej z księżmi katolickimi, nazywanymi „rytualistami”, którzy przyjęli język rosyjski w tzw. nabożeństwach dodatkowych. Sytuacja ta miała miejsce w drugiej połowie XIX w., po powstaniu styczniowym gdy pod naciskiem władz rosyjskich, wbrew Watykanowi, niektórzy księża katolicy używali języka rosyjskiego w czasie katolickich mszy świętych, a także w czasie pogrzebów. Wywoływało to zdecydowany opór ze strony polskiego katolickiego ziemiaństwa, które nie chciało słyszeć języka rosyjskiego podczas tak smutnych uroczystości jak pogrzeby rodzinne. Artykuł przedstawia trzy pogrzeby w znanej kresowej rodzinie Wańkowiczów, podczas których żałobnicy zmuszeni byli do zaakceptowania obecności księdza „rytualisty”.

Słowa kluczowe: Ziemie Zabrane, gubernia mińska, ziemiaństwo polskie, kościół katolicki, księża „rytualisci”

Kościół katolicki, będący na ziemiach białoruskich ostoją polskości, został po upadku powstania styczniowego poddany szczególnie bezwzględnej akcji likwidacyjnej i łączącej się z nią presji rusyfikacyjnej. W tym drugim aspekcie chodziło nie tylko o przymusowe „nawracanie” unitów na prawosławie, ale także o próby wprowadzenia języka rosyjskiego do tzw. nabożeństwa dodatkowego w mszy katolickiej¹. Zagadnienie to jest już całkiem niezłe

¹ Na tak zwane nabożeństwo dodatkowe, czyli ten fragment katolickiej mszy świętej, w którym używano języka polskiego składało się z: I). Dwunastu zwrotek Suplikacji (Święty Boże...; od Powietrza...; Od nagłej...; Abyś kościół Twój Święty...; Abyś Ojca świętego i wszystkie

opisane w polskiej historiografii w pracach m.in. P. Kubickiego², B. Kumora³, T. Krahela⁴, M. Radwana⁵. Problemem tym zajmowała się także historiografia białoruska, przede wszystkim w monografii Andreja Ganczara⁶. A zatem przypomnę tylko podstawowe fakty.

Jeszcze w 1848 r. car Mikołaj I, specjalnym ukazem (z 9 lipca) zabronił używania języka rosyjskiego w nabożeństwach katolickich. To carskie „po rosyjsku zabronić” i polecenie, że „można mówić kazania we wszystkich innych językach”, oznaczało iż w duszpasterstwie można było używać języka polskiego, a także litewskiego i łotewskiego. Stan ten trwał do 25 grudnia 1869 r. gdy nowy ukaz, wtedy już cara Aleksandra II, zniósł rozporządzenie z 1848 r. i zezwolił na używanie języka rosyjskiego w pracy duszpasterskiej. Warto zwrócić uwagę, że w tym ukazie nie nakazywano, a zezwalano na użycie języka państwowego w nabożeństwach dodatkowych: czyli adoracjach, nieszpórach, sakramentach i w katechizacji. Jeszcze wcześniej, bo 24 lutego 1868 r. wyszedł rozkaz cesarza Aleksandra II nakazujący aby księża rzymsko-katolicy posługujący w wojsku rosyjskim używali języka rosyjskiego w posługach religijnych udzielanych szeregowcom wyznania katolickiego⁷. W tym celu w końcu 1870 r. wysłano do Ministerstwa Wojny egzemplarze *trebnika*⁸ wydrukowane w marcu tegoż

duchowne stany w jedności i pobożności zachować raczył, prosimy Cię Panie...; Abyś Imperatora naszego z całym jego domem i ludem poddanym w łasce i opiece Twojej...; Abyś nas od prawdziwej pokuty...; Abyś nas w służbie Twojej...; Abyś urodzaje ziemskie...; My grzeszni...; Jezu...; Mario...; II). Psalmu XLV – Bóg nasz ucieczką i mocą...; III). Ciebie Boga chwalimy...; IV). Wstępne: Módlmy się...; V). Ośmiu modlitw za wszystkie stany (P. Kubicki, *Bojownicy kapłani za sprawę Kościoła i ojczyzny w latach 1861–1915: Materiały z urzędowych świadectw władz rosyjskich, archiwów konsystorskich, zakonnych i prywatnych*. Cz. 2, *Dawna Litwa i Białoruś*, t. 1, Sandomierz 1936, s. 364, przyp. 2).

² P. Kubicki, *Dwa odczyty: 1. Stanowisko duchowieństwa katolickiego w Królestwie Polskim w latach 1860–1915 wobec Kościoła i Ojczyzny; 2. O języku rosyjskim w nabożeństwie dodatkowym w kościołach rzymsko-katolickich na obszarach b. W. Księstwa Litewskiego po 1863 roku*, Sandomierz 1936.

³ B. Kumor, *Ustrój i organizacja Kościoła polskiego w okresie niewoli narodowej 1772–1918*, Kraków 1980.

⁴ T. Krahel, *Historiografia (archi)diecezji wileńskiej do 1939 r.*, [w:] *Studia z historii Kościoła w Polsce*, t. 5, red. A.H. Wyczawski, Warszawa 1979, s. 9–179; *Bibliografia publikacji księdza profesora Tadeusza Krahela*, [w:] *Mój Kościół w historię wpisany. Księga pamiątkowa dedykowana Księdzu profesorowi Tadeuszowi Krahelowi*, red. ks. T. Kasabuła i ks. A. Szot, Białystok 2007, s. 43–61.

⁵ M. Radwan, *Polityka rosyjska wobec kościoła katolickiego na Litwie i Białorusi po roku 1863*, „Symposium” 1999, nr 1(4), s. 29–60.

⁶ A. И. Ганчар, *Римско-католическая церковь в Беларуси: общественное сознание и религиозная практика (вм. пол. XIX в. – нач. XX вв.) Монография*, Минск 2014.

⁷ P. Kubicki, *Bojownicy kapłani za sprawę Kościoła...*, s. 373.

⁸ Słowo „trebnik” w języku rosyjskim oznacza księgę liturgiczną z modlitwami, prośbami i pieśniami wchodzącymi w skład tzw. nabożeństwa dodatkowego w liturgii prawosławnej.

roku w Wilnie (w drukarni A. Syrkina). Generał-gubernator wileński, kowieński i grodzieński Aleksander Potapow w marcu 1870 r. polecił wydrukować około 2000 egzemplarzy *Rituale Sacramentorum*, w którym teksty polskie zamieniono rosyjskimi. Książkę tę księża katolicy i wierni nazwali właśnie „trebnikiem”, a duchownych katolickich, którzy używali go w posłudze duszpasterskiej zostali nazwano „rytualistami” – od rosyjskiego tekstu w rzymskim *Rituale Sacramentorum*. Akcja wprowadzania trebnika całkowicie nie udała się w diecezji żmudzkiej, gdzie biskup Maciej Wołonczewski (*Motiejus Valancius*) odmówił rozsyłania książki do parafii, stwierdzając, że w jego diecezji cała ludność mówi po litewsku. W diecezji wileńskiej (obejmowała gubernię wileńską i grodzieńską) takich księży, nazywanych tutaj „rządowcami” historyk kościoła biskup Paweł Kubicki naliczył 18, z tym, że w tej liczbie było też trzech niesławnej pamięci prałatów rządzących wówczas (z nadania carskiego) diecezją: Piotr Żyliński, Edward Tupalski i Antoni Niemeksza⁹. Najgorzej sytuacja z księżmi rytualistami wyglądała w guberni mińskiej, obejmującej niemal całą diecezję mińską, skasowaną przez władze rosyjskie 27 lipca 1869 r., której obszar przyłączono do diecezji wileńskiej.

Dzięki archiwalnym badaniom ks. Mariana Radwana w archiwach petersburskich, mińskich i wileńskich możemy obecnie precyzyjnie przedstawić liczbę księży „rytualistów” na obszarze zlikwidowanej (likwidacji tej nigdy nie uznał Watykan) diecezji mińskiej. I tak w 1871 r. było tam 52 parafie, z których w 18 parafiach „trebnik” przyjęło 20 księży. Najgorzej było w roku następnym (w 22 parafiach 24 księży)¹⁰. Następnie od 1877 r. liczba księży „rytualistów” systematycznie spadała¹¹, aby w 1898 r. pozostał tylko jeden duchowny „rytualista” i jedna parafia. Oznaczało to fiasko całej akcji „trebników” prowadzonej wielkim nakładem sił i bardzo kosztownej¹². Jej zwieńczeniem

Samo słowo pochodzi z języka staroruskiego „трѣба» i oznaczało „ofiare”, „ofiarowanie”, „modlitwę”, „wypełnienie świętego obrzędu”.

⁹ P. Kubicki, „Trebnik” narzucony przez rząd rosyjski diecezjom: kowieńskiej, mińskiej i wileńskiej, oraz historyczny rys walki z nim aż do zupełnego zwycięstwa, „Wiadomości Archidiecezjalne Wileńskie”, nr 4, 25 II 1935, s. 43.

¹⁰ M. Radwan, *Polityka rosyjska...*, s. 49–50, Tabela nr 7.

¹¹ Nastąpiło to po decyzji Kongregacji Inkwizycji z 11 lipca 1877 r. (nowy styl), podpisanej przez kardynała Angelo Jacobiniego, w której Watykan nie wyrażał zgody na wprowadzenie języka rosyjskiego do tzw. nabożeństw dodatkowych i stwierdzał, że w przyszłości nie zamierza tolerować postępowania władz rosyjskich samowolnie zmuszających duchownych do używania „trebnika” i języka rosyjskiego.

¹² Księża, którzy używali „trebnika” otrzymywali od rządu rosyjskiego coroczne gratyfikacje pieniężne, których wysokość była taka, aby parafie należące do wszystkich pięciu klas wynagrodzenia rocznego (I klasa miała 600 rubli pensji rocznej; II – 500; III – 400; IV – 275; V – 230 rubli) miały rocznie jednakowo 600 rubli pensji. Oznaczało to, że największe dodatki otrzymywali ci proboszczowie, którzy posiadali „najgorsze” parafie należące do V klasy.

było porozumienie z kwietnia 1897 r. między Stolicą Apostolską a rządem rosyjskim, na mocy którego kościół katolicki w Rosji „wracał do rytuału łacińskiego, zaś książki i kazania mogły być w miejscowych narzeczach, ale nigdy w języku polskim”¹³.

Niszczenie substancji materialnej i osobowej kościoła katolickiego poprzez wyroki śmierci na księży, zsyłki¹⁴, kasaty zakonów, likwidacje parafii, zabieranie na cerkwie i zamykanie kościołów, w ogromnym stopniu osłabiło wyznanie rzymsko-katolickie na Ziemiach Zabrzanych dawnej Rzeczypospolitej. Nie udało się natomiast próba wprowadzenia języka rosyjskiego do liturgii katolickiej. Ale i tutaj, mimo formalnego fiaszka całej akcji, spustoszenia były też znaczące. Dziesiątkami lat nie obsadzono kilkudziesięciu parafii, gdyż jedynym warunkiem objęcia była akceptacja rosyjskiego „trebnika”. W wielu parafiach, tam gdzie byli księża rytualiści, zmarło jakiekolwiek życie religijne, gdyż wierni protestując przeciw językowi rosyjskiemu w kościołach nie uczestniczyli w żadnych obrzędach religijnych. Takie parafie jak Nieśwież, Niedźwiedzica, Błóń, Świerżeń, Korzeń, Perszaje, Kopyl, Kamień, Łohojsk, Chotajewicze, przeszły do historii ziem białoruskich jako piękne przykłady wieloletniego oporu ludności chłopskiej i szlachty zaściankowej przeciw wprowadzaniu języka rosyjskiego do kościołów katolickich¹⁵.

Ziemiaństwo polskie z guberni litewsko-białoruskich, z racji zamożności, było w zdecydowanie lepszej sytuacji niż katolicy chłopi czy uboga szlachta zaściankowa, których zwyczajnie nie było stać na to aby pojechać do dużego miasta, a tym bardziej za granicę żeby pójść do spowiedzi czy ochrzcić dziecko. Dla ziemian, ksiądz „rytualista” w parafii, do której należał dwór, stwarzał bardziej dyskomfort moralno-patriotyczny niż praktyczny. Ciężko represjonowane po powstaniu styczniowym polskie ziemiaństwo, w swej masie (oczywiście poza wyjątkami, które zawsze przecież są), zamykało się w dworach i pałacach, czekając na lepsze czasy. Obcymi byli rosyjscy urzędnicy i duchowni prawosławni, zresztą ci pierwsi wcale nie tak liczni w powiatach, gminach i najbliższym sąsiedztwie. Byli oni wrogami z pochodzenia, z racji sprawowanych funkcji i prawosławnej, a więc państwowej, religii. Księża katolicy natomiast byli od zawsze „naszymi”, bliskimi, miejscowymi, mieli dawać (i zazwyczaj dawali) oparcie duchowe w epoce ucisku narodowego i religijnego. I nagle wśród nich pojawili się, wprawdzie nieliczni, ale jednak bardzo widoczni – zdrajcy, byli to księża „rytualiści”. Duchowni katolicy nie tylko wyłamujący się z jednolitego frontu biernego, patriotycznego

¹³ M. Radwan, *Polityka rosyjska...*, s. 54.

¹⁴ W latach 1860–1880 zesłano z guberni litewsko-białoruskich ponad 450 księży.

¹⁵ O wieloletnim i pełnym poświęceń i ofiar oporze ludności katolickiej w wielu miejscowościach guberni mińskiej pisze Michalina Domańska w książce *O nieznanym bohaterach: kartki z dziejów Ziemi Mińskiej*, Kraków 1911.

oporu przeciw zaborczej Rosji, ale sprzeniewierzający się własnemu powołaniu, obowiązкови posłuszeństwa wobec Stolicy Apostolskiej i jawnie oraz czynnie współpracujący z najgorszym z zaborców. Reakcja środowiska ziemiańskiego mogła być tylko jedna – pełny ostracyzm. Dla ziemian, jak już wspomniałem, brak kontaktów z księżmi „rytualistami” we własnych parafiach nie był właściwie żadnym problemem. Chrzt, I Komunię Świętą, ślub i inne potrzeby religijne można było załatwić poza swoją parafią – pomagała w tym zamożność i wynikająca z niej łatwa mobilność. Na cotygodniową mszę świętą (gdy pora roku pozwalała) można było pojechać bryczką czy powozem do sąsiedniej parafii (jeśli kościół w niej był blisko), bo tego przepisy administracyjne nie zabraniały. Karą za takie postępowanie mogło być tylko nie wpisanie przez księdza „rytualistę” danego wydarzenia czy sakramentu do ksiąg parafialnych, lub też donos do władz administracyjnych, ale niemający przecież dalszych konsekwencji karnych, gdyż żadne przepisy nie nakazywały dokonywania chrztu, ślubu, czy bierzmowania w rodzinnej parafii. Brak wpisu do ksiąg parafialnych, dla ziemian nie był też jakąś znaczącą komplikacją, przecież i tak odpowiednie dokumenty otrzymywano i zazwyczaj znajdowały się one w biurkach i sekretarzykach w ziemiańskich dworach. Jedynym wyjątkiem w relacjach ziemian z księżmi „rytualistami” był tylko pogrzeb...

Oto opis trzech pogrzebów sporządzony w oparciu o tradycję rodzinną przez pisarza Melchiora Wańkowicza.

I. Pogrzeb Rozalii Wańkowiczowej, babki pisarza w 1891 r. w Kalużycach w powiecie ihumeńskim guberni grodzieńskiej:

Pochowano ją w ogóle bez księdza. Na donos księdza Woyczyńskiego wyznaczono 100 rubli kary na każdą głowę chłopską obecną na pogrzebie i 1000 rubli na każdą szlachecką, ojca zaś skazano na pół roku więzienia. Nie odsiedział go, bo w marcu 1892 roku zmarł¹⁶.

II. Pogrzeb Melchiora Romana Juliana Wańkowicza (3 marca 1842 – marzec 1892). Po karach nałożonych na uczestników pogrzebu za pochowanie bez kapłana Rozalii Wańkowiczowej, sąsiedzi i rodzina nie chcieli już ryzykować i zawiadomili księdza rytualistę Woyczyńskiego. Tak po latach, opierając się na relacji uczestników, opisał to syn zmarłego¹⁷:

¹⁶ M. Wańkowicz, *Czerwień i amarant. Szczeniące lata. Opierzona rewolucja*, Kraków 1979, s. 86. Można mieć oczywiście wątpliwości odnośnie wysokości tych kar pieniężnych – są one ogromne. Weryfikacja tych danych jest możliwa tylko pod warunkiem zachowania się w archiwum mińskim samego donosu i decyzji gubernatora w sprawie ukarania uczestników pogrzebu.

¹⁷ Pisarz Melchior Wańkowicz, syn Melchiora Romana Juliana Wańkowicza, urodził się 10 I 1892 r., a więc dwa miesiące przed śmiercią ojca.

Przyjechał z organistą i zakrystianinem (...) pyta gdzie ciało. Dają znać matce, która spłakana woła, że nie chce go widzieć, że nie chce żeby sprzedawczyk profanował zwłoki. Leon Korkozowicz, sąsiad, każe co prędzej zaśrubowywać trumnę. Karol Świacki rzuca na nią zjedzoną przez mole siermięgę katorżniczą zmarłego. Na burym zbutwiałym grzbiecie żółci się naszyty aresztancki znak – as karowy (...) teraz ksiądz wyprowadza ciało intonując wraz z zakrystianinem i organistą „Anioł Pański”, po rosyjsku. Idzie, a stopy go palą, kondukt nie posuwa się za nim. Dopiero gdy już przeszedł połowę alei, wysypali się żałobnicy z domu. Trumnę niesiono na rękach do odległego o wiorstę cmentarza. Lipy szumiały górą, dołem sunęła trumna i ludzie śpiewali po polsku „Anioł Pański”. Nad trumną brzmiały rosyjskie słowa. Błady, zaciskając usta, mój brat cioteczny, Karol Świacki z Bielicy, dał po pięć rubli księdzu, zakrystianinowi i organiście. – Konie czekają przed cmentarną bramą, żegnamy. Tegoż dnia proboszcz odesłał owe pięć rubli „prześlągnięte mikrobami nienawiści” – jak pisał w liście¹⁸.

II. W styczniu 1895 r. zmarła żona Melchiora Romana Juliana – Maria Wańkowiczowa z domu Szwojnicka (1850–1895). Śmierć nastąpiła w Nowotrzebach w guberni kowieńskiej.

Ciało sprowadzano koleją do grobów rodzinnych [w Kalużycach]. Szło o to, by ciało eskortował ze stacji w Borysowie do Kalużyc ksiądz Karpowicz z Mińska. Należało wydobyć pozwolenie swego parafialnego proboszcza (...) z pozwoleniem jakoś się dał oszukać¹⁹ – coś mu się zmyliło, że ciało ma być grzebane w Nowotrzebach (...) Dopieroż kiedy wszystkie wsie się zbiegły, rozbrzmiały dzwony wszystkich cerkiewek po drodze, w których w asyście wiernych, w szatach pontyfikalnych na spotkanie konduktu żałobnego wychodzili popi – pienieł się ksiądz Woczyński, słał donosy. Nawet usiłował w pismach polskich zamieścić korespondencję, jak to ziemiaństwo polskie popów i rabinów toleruje na pogrzebach, a własnego proboszcza znieść nie może²⁰.

Te trzy opisy rodzinnych pogrzebów dokonane przez Melchiora Wańkowicza, w których powagę smutnej uroczystości i cierpienie najbliższych zakłócili niechciani księża „rytualisci” – pokazywały sytuację na pewno nietypową. Albowiem bardzo bogaci ziemianie, a takimi byli Wańkowicze z Kalużyc,

¹⁸ M. Wańkowicz, *Czerwień i amarant...*, s. 87.

¹⁹ W tym miejscu pisarz nie jest precyzyjny. Zgodę na przyjazd do parafii obcego księdza dawał dla innych księży spoza guberni lub z innych dekanatów – gubernator i jego decyzja była zawsze decydująca. W mieście był to policmajster, w powiatach lub dekanatach, sprawnik. Takiego prawa nie mieli proboszczowie katolicy. Natomiast jest możliwe, że w przypadku księży „rytualistów” taka zgoda władz administracyjnych była warunkowana także potwierdzeniem miejscowego proboszcza.

²⁰ M. Wańkowicz, *Czerwień i amarant...*, s. 87–88.

zazwyczaj znajdowali „proste sposoby”, aby księdza „rytualistę” nie dopuścić do uczestnictwa w pogrzebie. Tym prostym sposobem była oczywiście łapówka i najczęściej jej odpowiednio wysoka kwota „przekonywała” takiego niechcianego proboszcza do usunięcia się na czas pogrzebu i przymknięcia oczu na przyjazd innego odważnego księdza (bo musiał przyjechać bez pozwolenia władzy), który sprawował cały obrzęd zgodnie zasadami *Rituale Romanum*. W takiej sytuacji większym problemem był ewentualny późniejszy donos od miejscowego popa o przyjeździe innego duchownego katolickiego bez zgody władz, choć i tutaj łapówki zazwyczaj były skuteczne.

W odniesieniu do księdza Woyczyńskiego, proboszcza berezyńskiego, do którego parafii należały Kalużyce – było inaczej. Początkowo sprzeciwił się on przyjęciu rosyjskiego „trebnika”, za co został zesłany w głąb Rosji, ale tam uległ presji (lub namowom?) i już jako rytualista wrócił do Berezyny. I tak jak wcześniej wszystkie polskie dwory z powiatu pomagały mu wytrwać w oporze przeciw „trebnikowi”, tak po jego powrocie odsunęły się od niego, załatwiając wszystkie potrzeby religijne w Mińsku, Kownie, Wilnie i Warszawie. Ale jak wcześniej napisałem – wyjątkiem w kontaktach ziemian z księdzem, który używał rosyjskiego „trebnika” był tylko pogrzeb – zmuszał do kontaktu z księdzem rytualistą, oczywiście wtedy, gdy osobę zmarłą chciano pochować w grobach rodzinnych, czy rodzinnej kaplicy cmentarnej. A zazwyczaj tak bywało. Dla rodów ziemiańskich (i nie tylko), od wieków żyjących i pracujących na swojej ziemi, takie pochówki, wzorem wielu pokoleń, były uświęcone tradycją i stąd niezmiernie ważne. W przypadku Wańkowiczów z Kalużyc wiedział o tym proboszcz z Berezyny i przy jego konflikcie z polskim ziemianstwem, była to jedyna okazja aby dokuczyć tym, którzy go nie uznawali, odegrać się na nich za ignorowanie jego osoby, pokazać swoją władzę i tym samym zburzyć smutny nastrój tego tragicznego momentu w życiu krewnych i sąsiadów, jakim była ostatnia posługa oddawana zmarłym. Można się tylko domyślać, że w tym przypadku łapówka nie wchodziła w grę, bo to ksiądz Woyczyński był panem sytuacji i haniebnie ją wykorzystał. Wiedział przecież, że Melchior Roman Julian Wańkowicz schwytany z bronią w ręku, z kasą i pieczęcią oddziału powstańczego, został skazany na karę śmierci i tylko dzięki wpływom rodziny i młodemu wiekowi (21 lat) zamieniono mu wyrok na dożywotnie osiedlenie na Syberii. Po 10 latach, na mocy amnestii z 1874 r. powrócił do rodowych Kalużyc. W takiej sytuacji używanie języka rosyjskiego w czasie obrzędu pogrzebowego było szczególną złośliwością ze strony księdza „rytualisty”.

Można też przypuszczać, że ani Wańkowicze z Kalużyc, ani ich sąsiedzi, ani nawet bardzo bogaty Karol Świacki z Bielicy leżącej w powiecie sieńskim guberni mohylewskiej, nie mieli „odpowiednich” znajomości u ówczesnego

gubernatora mińskiego księcia Mikołaja Trubeckiego²¹. Jak już wspomniałem, na poziomie guberni tylko gubernator mógł udzielić zgody na przyjazd innego księdza do danej parafii i sprawowanie przez niego obrzędów religijnych. Odpowiedni dokument wystawiony przez gubernatora, przesyłany na ręce sprawnika powiatowego i konkretnego ziemianina wstrzymywał na dany czas wszelką działalność miejscowego proboszcza. O tym, że takie pozwolenia polscy ziemianie otrzymywali, świadczą pamiętniki Edwarda Woyniłłowicza odnoszące się do lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XIX w. Pisał on:

Miałem właśnie nieszczęście mieć w swojej parafii w Cimkowiczach księdza „rytualistę” (bo tak nazywano wówczas księży, którzy przyjęli nabożeństwa dodatkowe w języku urzędowym) [Ludwika] Kułakowskiego. A że właśnie w tym czasie spotkały mnie i bardzo radosne i bardzo ciężkie przejścia w życiu, w których kościół z błogosławieństwem, lub pociechą przychodzi, a nie chcąc zadawałniać się aktem tylko cywilnym, udawałem się otwarcie do gubernatora [Aleksandra] Pietrowa²², który mnie zawsze pozwalał sprowadzać porządnego księdza z innej parafii²³.

Ale E. Woyniłłowicz zaliczany był do lojalnych Polaków. W przeciwieństwie do Melchiora Wańkowicza seniora nie uczestniczył w powstaniu styczniowym, mimo że nawet własna matka bardzo go do tego namawiała. Po śmierci ojca w 1874 r. przejął jego obowiązki (następnego, mianowanego przez gubernatora) członka z powiatu słuckiego, w gubernialnej komisji do obliczania wysokości kontrybucji płaconej przez ziemian katolików jako kara za wywołanie i udział w powstaniu styczniowym. Działal w tej komisji nieprzerwanie do 1897 r., czyli do zniesienia kontrybucji. Poznał tam wtedy gubernatora A. Pietrowa, z którym bliższą znajomość utrwalił w 1881 r. gdy wspólnie pracowali w Gubernialnej komisji do wprowadzenia zmian w statusie prawnym Żydów w guberniach zachodnich. Tak pisał o tej znajomości w swoich wspomnieniach:

Był dla mnie podówczas i następnie życzliwy, odwiedził mnie w Sawiczach i wiele spraw, na które władze ówczesne bardzo drażliwie się zapatrywały, pomyślnie zawsze dla mnie rozstrzygał²⁴.

²¹ Książę Mikołaj Mikołajewicz Trubecki był gubernatorem mińskim od 11 II 1886 do 20 VII 1902 r., Ю. Н. Снапкоуский, *Минские губернаторы, вице-губернаторы и губернские предводители дворянства 1793–1917. Биографический справочник*, Минск 2016, s. 247–251.

²² Aleksander Pawłowicz Pietrow był gubernatorem mińskim od 30 VIII 1879 do 30 I 1886 r. (*ibidem*, s. 191–193).

²³ E. Woyniłłowicz, *Wspomnienia 1847–1928, Część pierwsza*, Wilno 1931, s. 48.

²⁴ *Ibidem*, s. 47.

Zaproszenie do pałacu w Sawiczach rosyjskiego gubernatora, który uczestniczył w zdławieniu powstania styczniowego w guberni kowieńskiej, a potem jako wicegubernator siedlecki (1874–1878) prześladował tamtejszych unitów, było niewątpliwie sporym dylematem moralnym dla Edwarda Woyniłłowicza. Zapewne rosyjski czynownik potrafił to docenić, bo nie wszystkie polskie dwory stały wówczas otworem dla rosyjskich urzędników, nawet takiego najwyższego, gubernialnego szczebla i w następnych latach bardzo pomógł panu na Sawiczach w jego konflikcie z proboszczem Ludwikiem Kułakowskim z parafii w Cimkowiczach²⁵. Postępowanie Edwarda Woyniłłowicza, w relacjach z przedstawicielami władz rosyjskich należy oceniać, w moim przekonaniu, w kategoriach zewnętrznej lojalności i wewnętrznej niezgody, a także wynikającej stąd możliwości wykorzystania osobistych aktów lojalizmu do „załatwiania” spraw wymagających decyzji najwyższego urzędnika carskiego w guberni.

* * *

Na wstępie wspomniałem, że akcja wprowadzania rosyjskich „trebników” do liturgii katolickiej w guberniach zachodnich zakończyła się niepowodzeniem. Język rosyjski w nabożeństwie dodatkowym był wkroczeniem w bardzo intymną, delikatną sferę jaką była mowa modlitwy i prośb składanych Bogu – i to wywoływało opór katolików niezależnie od ich stanu społecznego. Kościół, czy kaplicę można było zamknąć, lub zamienić na cerkiew, zakonników wypędzić, a zgromadzenie rozwiązać. Można było zabrać majątności kościelne i pozostawić parafie bez księdza. Wszystko to można było uczynić stosując brutalną przemoc i tak w wielu przypadkach, zwłaszcza po 1863 r., postępowali Rosjanie. I takie działania, z punktu widzenia władzy, wydawały się skuteczne. Ale tylko na krótką metę i niezmiernie powierzchownie, czego oczywiście nie było widać w pełnej „rusyfikacyjnego optymizmu” w corocznej sprawozdawczości gubernatorów. Rosyjskim urzędnikom mogło się zatem wydawać, że podobnie będzie z rozkazem, aby zamiast języka polskiego w modlitwie używać rosyjskiego. Mylili się bardzo. Nakazać było można, można było zmusić lub przekupić nielicznych księży, ale aby egzekwować te zarządzenia wśród rzesz katolickiej ludności, nawet w warunkach presji rusyfikacyjnej, w Rosji carskiej nie było sposobu. W końcu XIX w., nawet najbardziej zajadłym rusyfikatorom jeszcze nie przychodziły do głowy metody, z którymi ich następcy po 1917 r. nie mieli już żadnych problemów. Nazywały się one – eksterminacja.

²⁵ Obszerna dokumentacja dotycząca księdza Kułakowskiego (przedstawiająca także jego przestępstwa kryminalne i inne) zgromadzona w Kancelarii gubernatora i obecnie przechowywana w NHAB w Mińsku pozwala na stwierdzenie, że to właśnie gubernator A. Pietrow przyczynił się do usunięcia go z parafii w Cimkowiczach w grudniu 1882 r. (НГАБ, Ф. 295, оп. 1, д. 3532 (Дело об увольнении со службы ксендза Тимковичского костела Кулаковского)).

BIBLIOGRAFIA (BIBLIOGRAPHY)

Źródła archiwalne

Нацыянальны Гістарычны Архіў Беларусі

Ф. 295, оп. 1, д. 3532 (*Дело об увольнении со службы ксендза Тимковичского костела Кулаковского*).

Wspomnienia

Woyńłłowicz Edward, *Wspomnienia 1847–1928, Część pierwsza*, Wilno 1931.

Opracowania

Bibliografia publikacji księdza profesora Tadeusza Krahela, [w:] *Mój Kościół w historię wpisany. Księga pamiątkowa dedykowana Księdzu profesorowi Tadeuszowi Krahelowi*, red. ks. T. Kasabuła i ks. A. Szota, Białystok 2007, s. 43–61.

Domańska Michalina, *O nieznanym bohaterach: kartki z dziejów Ziemi Mińskiej*, Kraków 1911.

Krahel Tadeusz, *Historiografia (archi)diecezji wileńskiej do 1939 r.*, [w:] *Studia z historii Kościoła w Polsce*, t. 5, red. A.H. Wyczawski, Warszawa 1979, s. 9–179.

Kubicki Paweł, *Bojownicy kapłani za sprawę Kościoła i ojczyzny w latach 1861–1915: Materiały z urzędowych świadectw władz rosyjskich, archiwów konsystorskich, zakonnych i prywatnych*. Cz. 2, *Dawna Litwa i Białoruś*, t. 1, Sandomierz 1936.

Kubicki Paweł, *Dwa odczyty: 1. Stanowisko duchowieństwa katolickiego w Królestwie Polskim w latach 1860–1915 wobec Kościoła i Ojczyzny; 2. O języku rosyjskim w nabożeństwie dodatkowym w kościołach rzymsko-katolickich na obszarach b. W. Księstwa Litewskiego po 1863 roku*, Sandomierz 1936.

Kubicki Paweł, „Trebnik” narzucony przez rząd rosyjski diecezjom: kowieńskiej, mińskiej i wileńskiej, oraz historyczny rys walki z nim aż do zupełnego zwycięstwa, „Wiadomości Archidiecezjalne Wileńskie”, nr 4, 25 II 1935.

Kumor Bolesław, *Ustrój i organizacja Kościoła polskiego w okresie niewoli narodowej 1772–1918*, Kraków 1980.

Radwan Marian, *Polityka rosyjska wobec kościoła katolickiego na Litwie i Białorusi po roku 1863*, „Symposium” 1999, nr 1(4), s. 29–60.

Wańkowicz Melchior, *Czerwień i amarant. Szczecińskie lata. Opierzona rewolucja*, Kraków 1979.

Ганчар Андрей Иванович, *Римско-католическая церковь в Беларуси: общественное сознание и религиозная практика (вт. пол. XIX в. – нач. XX вв.)* Монография, Минск 2014.

Снапкоуский Юрий Николаевич, *Минские губернаторы, вице-губернаторы и губернские предводители дворянства 1793–1917*. Биографический справочник, Минск 2016.

SUMMARY

„Ritualistic” priests and landowners’ funerals in the Minsk guberniya in the second half of the 19th century. Announcement

The article is information about research problem describing the relationship between Polish landowners from the Minsk Governorate and Catholic priests, called „ritualists” who adopted the Russian language in the so-called additional services. The situation took place in the second half of the 19th century, after the January Uprising, when, under pressure from the Russian authorities and despite the Vatican, some Catholic priests used the Russian language during Catholic masses and during funerals. This caused strong resistance from the Polish Catholic landed gentry, who did not want to hear the Russian language during such sad celebrations as family funerals. The article presents three funerals in the well-known borderland Wańkowicz family, during which the mourners were forced to accept the presence of a „ritualist” priest.

Keywords: Taken Lands, Minsk guberniya, Polish landowners, Catholic church, „ritualists” priests